Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 41. Kraków, Czwartek 12 Października 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Bracka l. 15. I. p.**

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie v Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie — 30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III.
74. 2. 99.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Ck. sąd krajowy orzekł: Treść zamieszczonych w numerze 39 czasopisma „Naprzód" z d. 28 września 1899 ustępów, artykułów pod tyt. „Przegląd" od „Hr. Thun" do „oskarżonych", „Stan wyjątkowy w Borysławiu" od „Namiestnictwo" do „tychże, od „Powody" do „dziennego". „Pierwsze aresztowania" od „o godzinie" do „krew". „Pod pomnikiem Mickiewicza" od „Policyanci" do „skutek". „Przed redakcyą Naprzodu" od „Przez całe" do „laskami". „Zachowanie się policyi od „Nie mamy" do „zbrodniarzami". „Demonstracya w teatrze" od „Policya" do „robotników" zawierają znamiona występku z §§ 300, 491, 592 u. k. i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 nr. 8 dz. p. p. ex 1863. Zakazuje się rozszerzania tych ustępów, a zakaz ten należy ogłosić. Zatwierdza się konfiskatę rzeczonego czasopisma, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem w inkryminowanych ustępach stara się autor przez lżenie i wydrwienie pobudzić do pogardy przeciw organom rządu odnośnie do ich urzędowania. Ck. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 30 września 1899. *Morelowski*.

PRZEGLĄD.

Rada państwa została nareszcie zwołaną. Nowy minister hr. Clary zamknął piętnastą sesyę Rady państwa i zwołał pierwsze posiedzenie nowej sesyi na 18 b. m. To zamknięcie sesyi ma ten skutek, że wszystkie niezałatwione dotąd wnioski obstrukcyjne odpadną i że musi nastąpić wybór nowego prezydyum. Jak się ukształtują stosunki w nowej sesyi, to zależy od zachowania się nowego rządu. Jeżeli istotnie zamierza rządzić parlamentarnie, znieść rozporządzenia językowe i wnieść projekt ustawy językowej — to obecna choroba parlamentu da się wyleczyć. Wprawdzie Czesi już grożą opozycyą nowemu rządowi, ale te pogróżki brzmią bardzo śmiesznie, skoro Czesi równocześnie zapewniają, że pozostają w prawicy. Do prawicy zaś należą klerykali niemieccy i Koło polskie, a oba te stronnictwa stoją przy rządzie. W jakiż więc sposób Czesi, pozostając w rządowej większości, chcą robić opozycyę?

Przy obecnej zmianie rządu najgorzej się skompromitowało Koło polskie. Nie przebrzmiały jeszcze echa głośnych zapewnień o solidarności słowiańskiej, a już Koło polskie oświadcza, że stać będzie przy nowym rządzie, który chce rządzić z Niemcami nawet przeciw Czechom. Heca „słowiańska" zbankrutowała doszczętnie. Dziś każdy już zrozumie, że nie roz budzanie szowinistycznych namiętności, lecz równouprawnienie i wzajemne porozumienie ludów, nie § 14, lecz rządy parlamentarne są w stanie wyprowadzić państwo z obecnego zamętu.

W sprawie reformy wyborczej do rady miasta Krakowa odezwał się wreszcie jeden dziennik. Mianowicie „Nowa Reforma" w trzech artykułach zajęła stanowisko wobec projektu prof. Kasparka. Głos ten haibre znaczenia, jeśli się zważy, że „Nowa Reforma" jest organem krakowskich demokratów, którzy w radzie miejskiej mają większość. Warto się zatem przyjrzeć, co organ większości mówi w tej sprawie. Zasadniczo oświadcza się „Nowa Reforma" za zniesieniem kuryj i powszechnem głosowaniem. Nowy projekt prof. Kasparka potępia stanowczo i nazywa go monstrualnym, bo „odsądza on od głosu przy wyborach wszystkich ludzi umysłowej i fizycznej pracy, obywateli opłacających podatek krwi, lubo nie płacących podatków w pieniądzach, a wspierających miasto swoją produkcyą i konsumcyą". Państwo dało robotnikowi prawo wyborcze. „Kraj zaprzecza mu tego prawa, a za jego przykładem idzie miasto, to „gniazdo rodzinne", które najbliższem jest każdemu człowiekowi i najdroższym zakątkiem z całej Ojczyzny". Jeżeli to są szczere przekonania naszych demokratów — to spodziewaćby się należało, że mając większość w radzie miejskiej, uchwalą bez kwestyi powszechne prawo wyborcze. Ale nawet ich własny organ nie wierzy w demokracyę tych „demokratów", bo z góry przypuszcza ewentualność, że rada miejska nie uchwali powszechnego głosowania, i zaraz ma gotowy projekt, aby z obecnych kół utworzyć jedno uprzywilejowane, któreby wybierało 60 radców, a drugie z powszechnem głosowaniem, któreby wybierało 20 radców. Po tem poznać naszych „demokratów". Oto ich szumnie głoszone „zasady"! Ale i tu jeszcze nie koniec rejterady. „Nowa Reforma" wogóle jeszcze nie jest pewną, czy rada miejska zgodzi się na jakiekolwiek rozszerzenie obecnej ordynacyi wyborczej! Przecież jej własne stronnictwo ma tam większość. Czyż więc znów będzie to tylko manewrem, osłaniającym szumnymi frazesami wstępnych artykułów ciasny, niski egoizm i tchórzostwo „postępowych demokratów"? Robotnicy krakowscy potrafią jednak zedrzeć z tych panów obłudną maskę i zrobić ich niemożliwymi w mieście, gdyby się poważyli na taki rabunek prawa wyborczego. Tu niema już miejsca na żadne wymówki, jeśli macie dobre chęci, to macie i zupełną możność wprowadzenia ich w czyn. Oszukać nie zdołacie nikogo. Macie więc wolny wybór!

Stan wyjątkowy w Borysławiu.

Skonfiskowano!

Wodą na młyn moskiewski jest „słowiańska" polityka w Austryi. Nie zrozumią tego naturalnie słabe głowy galicyjskich „patryotów" w rodzaju p. Konopińskiego, którzy każdemu hasłu chwili bezkrytycznie ulegają. Ale zato doskonale rozumieją to politycy z nad Newy, którzy umieli sobie zawsze zjednywać zwolenników w Polsce — jednych rublami, drugich zręcznym frazesem dyplomatycznym o „solidarności słowiańskiej". Proszę czytać, co pisze wrogi Polakom półurzędowy dziennik rosyjski „Nowoje Wremia" o występie p. Rozvody na krakowskim zjeździe dziennikarzy słowiańskich:

... Zarzut o rusofilstwo zrobiony był prasie czeskiej zwłaszcza „Narodnim Listom" nie przez Polaków, ale przez samych dziennikarzy czeskich, a przytem z pobudek w części mających charakter osobisty, w części zaś stojących w związku z propagandą socyalistyczną. Tego p. Rozvodę Polacy osadzili na miejscu i oklaskiwali odpowiedź redaktora „Narodnich Listów" p. J. Hrubego, który nawet nie myślał usprawiedliwiać Czechów za ich sympatye rosyjskie, ale oświadczył, że Rosyanie i Polacy są jednakowo bliscy sercu czeskiemu.

Polakożerczy organ cieszy się naturalnie, że „świadomość słowiańska, nieznana przedtem Polakom, dotarła do szerokich (?) kół polskiego społeczeństwa i wywiera silny wpływ na polskich polityków", — i kończy cytowany artykuł tryumfalnym okrzykiem: „Bogu dzięki! Był już najwyższy czas!" Murawiewy, Komarowy itp. wiedzą dobrze, kogo mają obdarzać swą sympatyą, — komu o ich sympatye idzie, tego miejsce w obozie „słowiańskim".

Strejk w Le Creuzot. Robotnicy francuscy odnieśli ogromne zwycięstwo, które równie jak niegdyś słynny strejk w Carmaux stanowi jeden z najważniejszych etapów w zwycięskim pochodzie socyalizmu we Francyi. W olbrzymich zakładach przemysłowych w Le Creuzot wybuchł strejk. Właściciel tych fabryk, milioner Schneider wydalił z pracy kilku robotników za ich pracę w stowarzyszeniu zawodowem. W mgnieniu oka tysiączne masy ludu roboczego w Le Creuzot porzuciły pracę, stając w obronie swej organizacyi. Schneider nie okazał żadnej skłonności do ustępstw, ale i robotnicy nie dali się złamać. Olbrzymi ten strejk miał przebieg wzorowy dzięki uświadomieniu robotników, ale przedłużał się bez nadziei zgodnego załatwienia. Wszelkie układy spełzły na niczem. Wtedy prezes ministrów Waldeck-Rousseau podjął się pośrednictwa i obie strony poddały się z góry jego orzeczeniu. Waldeck-Rousseau rozstrzygnął zupełnie na korzyść robotników. Uznał ich organizacyę zawodową i prawo tejże do pracy nad poprawą bytu robotników. W ten sposób zakończył się strejk zwycięstwem robotników, którym orzeczenie ministra nadto zagwarantowało, że nikt z powodu strejku wydalonym z pracy być nie śmie. Ale nie w tem tkwi główne znaczenie tego zwycięstwa. Najdonioślejszym jest tu fakt, że najwyższy urzędnik rzeczypospolitej uznał prawo robotników do strejkowania i obowiązek rządu pośredniczenia w walce między kapitałem a pracą na korzyść uciśnionych. Drugi to już taki wypadek we Francyi. Podczas strejku w Carmaux zachował się zupełnie tak samo ówczesny prezes ministrów, a obecny prezydent republiki Loubet. Robotnicy francuscy zbliżyli się więc już bardzo do upragnionego przez proletaryat celu. U nas daleko jeszcze do tego, co dziś już we Francyi wywalczyło sobie prawo bytu.

Socyalna demokracya w Niemczech.

W tym tygodniu obraduje w Hanowerze doroczny kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, której niezaprzeczony wzrost i niezłamana wyjątkowymi prawami siła i organizacya ściera się tak skutecznie z absolutnemi zachciankami cesarza-dyletanta i gwałtami rządu. Świadectwem tego powszechny zawodowy kongres robotników niemieckich we Frankfurcie nad Menem i ogólny kongres robotników budowlanych w Berlinie zwołane na wiosnę b. r. Ręka w rękę ze wzrostem organizacyi zawodowej szła walka o polepszenie warunków pracy, która bez wysilania się na wielkie strejki, doprowadziła robotników do zwycięstwa. Wściekłość przedsiębiorców, zmuszonych do ustępstw, zwróciła się w innym kierunku. W drodze ustawodawczej chciano robotnikom ukrócić, lub zrabować zapełnie prawo koalicyi, t. j. prawo stowarzyszania się i wspólnej walki. Wniesiono do parlamentu projekt ustawy t. zw. „Zuchtshausvorlage", która miała stanąć w obronie zdrajców strejku, lecz projekt ten spotkał się z zaciętą opozycyą posłów socyalistycznych i taką solidarnością robotników, że nie wahano się użyć ze strony rządu — choć bezskutecznie — ostatecznego środka propagandy osoby samego cesarza, lubującego się w efektownych oracyach. Mimo to ustawę tę odrzucił parlament.

Pomimo wszystkich zakazów i rozwiązywań zgromadzeń, mimo niendzielania sal i innych przeszkód, agitacya partyjna była nader skuteczną, a bardzo znamienne są dwa wypadki: wielki strejk tkaczy w Crefeld i strejk polskich górników w Herne, oba spowodowane przez robotników nie należących do socyalnej demokracyi. W Crefeld przyczynili się jednak zorganizowani robotnicy do zupełnego zwycięstwa, w Herne do uśmierzenia strejku pozbawionego jasnego programu i kinrownictwa.

Wybory prowadzone były energicznie i zakończyły się zwycięstwem przy uzupełniających wyborach do parlamentu w II okręgu Berlina, gdzie wybrano pośm tow. Fischera 24.320 głosami. Szczególnie korzystnie wypadły wybory do rad gminnych we Wrocławiu, Magdeburgu i tysiącu innych mniejszych miast, miasteczek i wsi i obecnie partya socyalno-demokratyczna ma już tam swych reprezentantów. Tak samo miała się rzecz z wyborami do sejmów krajowych, które najlepiej wypadły w Bawaryi. Wybory do sądów przemysłowych odbywają się już prawie wszędzie po myśli partyi, a przeciwnicy w wielu miejscach nie stawiają już nawet kandydatów.

Równolegle z tem idzie rozwój prasy, a partya posiada obecnie w Niemczech 73 czasopism politycznych. Centralny organ partyi, berliński „Vorwärts" („Naprzód") wychodzi w 53.000 egzemplarzy. Księgarnia „Vorwärtsu" sprzedała tego roku za 40.000 marek więcej broszur i dzieł socyalistycznych niż w najlepszych latach. „Majówka" rozeszła się w 286.000 egzemplarzy.

Dochody kasowe centralnego zarządu partyjnego wynosiły 346.712 marek, rozchody 243.207 marek i 95.069 marek na fundusz zakładowy. 53.434 marek dano z rozchodu na poparcie prasy partyjnej, wydatki na zapomogi wzrosły o 14.000 marek w stosunku do poprzedniego roku, a to dla poparcia towarzyszów, którzy przez wybory do parlamentu narazili się swym pracodawcom.

Suma kar odcierpianych przez towarzyszów wynosi 74 lata i jeden miesiąc więzienia i 23.251 marek grzywien. Oprócz tego 53 lata więzienia i 8 lat aresztu skutkiem osławionego wyroku w Löbtau i Herne, choć nie były wywołane przez zorganizowanych towarzyszów, to jednak nadzwyczaj surowe kary, wymierzone wyrokami w tych sprawach, mogą być wytłómaczone jedynie stanowiskiem burżuazyjnych sądów wobec współczesnego ruchu robotniczego.

Tak przedstawia się sprawozdanie roczne przedłożone kongresowi. Wielce ciekawe obrady tego kongresu streścimy w następnym numerze.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

Po 10-tygodniowej przerwie, spowodowanej brakiem lokalu, odbyło się w poniedziałek 9 b. m. wieczorem w ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadzenie ludowe przy udziale półtrzecia tysiąca towarzyszów, z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z kongresu austryackiej partyi socyalno-demokratycznej w Bernie; 2) reforma statutu miasta Krakowa. O godzinie 6½ zagaił zgromadzenie tow. Englisch, zaznaczając że na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne; sprawozdanie z kongresu w Bernie wykaże

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód"!

przedewszystkiem, jakie stanowisko zajęła partya wobec walk narodowościowych w Austryi; co się zaś tyczy sprawy reformy statutu miejskiego, to ta część zgromadzenia powinna mieć charakter demonstracyjny. Kiedy zjednoczona klika stańczyków, tak zwanych demokratów usiłuje pozbawić 14.000 robotników prawa wyborczego w gminie, w takim razie koniecznem jest, aby wszyscy wnieśli potężny protest przeciw niesprawiedliwości i gwałtowi popełnionemu na tych, którzy największe ciężary ponoszą dla gminy. *(Okrzyki: Hańba!)* Przewodniczącym obrano tow. Englischa.

Tow. poseł Daszyński złożył sprawozdanie z kongresu partyjnego, odbytego w Bernie, w dniach od 24 do 29 września b. r. Skreślił pokrótce dzieje walki narodowościowej w Austryi od r. 1848 aż do chwili obecnej i wskazał iż kongres berneński jako naczelną zasadę postawił, że wszystkie narody mają równe prawo do bytu narodowego, do rozwoju swej narodowości i kultury. Nasze prawo narodowe jest święte i nie potrzebujemy na nie żadnej pieczęci od cesarza ni ministra; prawo to przynosimy ze sobą na świat, rodząc się Polakami; na jego podstawie wolno nam mówić i czuć po polsku i ono nas obowiązuje, a nie prawo, jakie nam zakreślił urzędnik austryacki, czynownik rosyjski lub junkier pruski. To samo odnosi się do wszystkich innych narodów. Na poprzednim kongresie utworzyła partya autonomiczne organizacye narodowe; na ostatnim wskazała sposób załatwienia kwestyi narodowościowej w Austryi w duchu równouprawnienia i braterstwa. Każdy naród powinien mieć zupełną autonomię bez względu na sztuczne granice obecnych prowincyj; mniejszości narodowe powinny mieć przez parlament zabezpieczone swoje przyrodzone prawa. Partya Wolfa i Schönerera pragnie, aby językiem państwowym był język niemiecki. Przeciwko temu nasza partya stanowczo wystąpiła. *(Oklaski).* Wobec istnienia siedmiu narodowości w Austryi koniecznem jest zaprowadzenia języka korespondencyjnego i pośredniczącego; wybór tegoż powinien być rzeczą parlamentu.

Z radością konstatujemy dzisiaj po półtrzecia roku trwającej walce, że nasze zapatrywania na rozporządzenie językowe wzięły górę: hr. Clary zniesie rozporządzenia językowe, a parlament zajmie się uchwaleniem ustawy jezykowej. A ta sama prasa, która zaciekle broniła rozporządzeń i nas obrzucała błotem, dzisiaj w milczeniu godzi się na to, że „co Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął“, hr. Badeni dał, hr. Clary wziął; przez usta pp. Dzieduszyckiego, Bilińskiego, Piętaka, Jaworskiego, Kozłowskiego dowiadujemy się, że temu rządowi, który zniesie rozporządzenie językowe, Koło polskie nie będzie robiło trudności. W Austryi nie wolno rządzić tak przeciw Niemcom, jak przeciw Czechom, Polakom lub Rusinom. Tej prawdy stłumić nie mogą ani ordynansy Badeniego, ani Gautscha, ani §. 14. Thuna. Wkrótce usłyszymy w parlamencie czytanie projektu ustawy językowej i po odbyciu długiego błędnego koła staniemy właśnie tak, gdzieśmy stali dnia 5 kwietnia 1897 r. Tej straty czasu i rozszalałych walk narodowościowych byłby Austryi zaoszczędził hr. Badeni, gdyby był poszedł drogą, wskazaną w tej kwestyi przez socyalną demokracyę. *(Oklaski).*

Na wniosek tow. Serkowskiego przyjęło zgromadzenie jednogłośnie do wiadomości uchwałę kongresu berneńskiego i wyraziło solidarność ze stanowiskiem zajętem tamże przez delegatów krakowskich.

O reformie statutu gminnego miasta Krakowa referował następnie tow. Sułczewski. Zaznaczył że najżywotniejszą obecnie dla robotników krakowskich sprawą jest reforma gminnej ordynacyi wyborczej.

Kiedy w całej monarchii panuje ruch i zdobywanie praw przez robotników, a nawet państwo przyznało im V-kuryę to garstka 60 radców trzęsących gminą nie chce ani odrobiny praw przyznać robotnikom, a kiedy szło o powiększenie mandatów radzieckich o 4, to połowa Rady oświadczyła się za powiększeniem, a połowa przeciw, tak że większości żadnej niema. Od roku 1867 podwoiła się ludność miasta, 11 większych właścicieli jednego, 60—70 mniejszych właścicieli jednego, 140 majstrów jednego, a robotnicy żadnego. Całą masę obywateli, mających prawo głosowania do Rady państwa, wyrzucono za drzwi we własnym domu, który oni pracą i potem własnym utrzymują i opłacają. W obronie tego prawa powinni razem pójść ręka w rękę z robotnikami drobni rękodzielnicy i mieszczanie, również pokrzywdzeni w prawach wyborczych. Doszło do tego, że zgromadzenia ludowe w Krakowie muszą się odbywać w stajni, a Rada lokalu nie chce im udzielić; ciągnie dochody z ludzi, którym rabuje poprostu prawo wyborcze. Zdobyliśmy prawo wyborcze do Rady państwa, a tu nie chce nam go dać Rada w której zasiadają Polacy i katolicy; oni pilnują tylko swego pieniężnego worka i chcą jedynie podatki brać od robotników, którzy mają takie samo prawo zasiadać w Radzie, jak Potocki, bo podatki płyną także z kieszeni robotnika, i dlatego robotnik powinien mieć kontrolę nad gospodarką gminną.

Rada powinna się rekrutować z robotników. We Francyi są socyalistyczne Rady gminne, i zaprowadziły bezpłatną naukę dla dzieci i dostarczają im bezpłatnie odzieży, utworzyły miejskie piekarnie, rzeźnie i apteki. Takie urządzenia powinny panować i tutaj; ale o tem Rada nie myśli, umie fabrykować konsensy na szynki. Jako obywatele i mieszkańcy zmusimy Radę do przyznania nam prawa wyborczego. W dawnym projekcie reformy statutu referent Kasparek przyznawał prawo wyborcze robotnikom; w nowym nie mówi o tem ani jednego słowa. Zakonnice, niewychodzące z klasztorów, mają przyznane prawo wyborcze, a robotnikom go nie dano. Na wszystko są pieniądze, na bankiety dla tych, co przewracają oczyma do północnego sąsiada, na tor wyścigowy, ale na salę dla robotników niema. Dalej tak być nie może. Musi być wprowadzone równe, powszechne, tajne prawo wyborcze przy wyborach do Rady miasta. *(Oklaski).*

W dyskusyi zabrał głos tow. Misiołek i zarzucał, że Rada nie zajmuje się ludnością robotniczą, a demokraci stają w obronie przywileju i w swym dzienniku radzą, ażeby zostawić 60 dotychczasowych mandatów radzieckich, a 20 nowych utworzyć. Mowca proponuje zniesienie kół wyborczych i przedkłada następującą rezolucyę:

Zgromadzeni robotnicy wyrażają głębokie oburzenie z powodu niegodziwego zamachu komisyi statutowej Rady miasta na prawo wyborcze ogromnej większości obywateli m. Krakowa; zgromadzeni protestują przeciw zagarnięciu rządów gminy przez samolubną, nieliczną klikę handlarzy mandatami i domagają się zaprowadzenia równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania na radców gminnych.

Zabrał głos tow. Daszyński i powiedział, że ktoś ze zgromadzonych odezwał się, aby prezydenta Friedleina wysłano na wyspę Dyabelską. Austrya nie ma wyspy Dyabelskiej, gdzieby takich prezydentów można było umieszczać. Zapytuje, co zrobić z kliką propinatorów, która w najbezwstydniejszy sposób rządzi gminą, która podczas klęski powodzi żadnego wspomożenia nie udzieliła ludowi, a natomiast dała 1500 złr. na zjazd techników, a 3000 złr. na zjazd moskalofilów!

Jaką drogą zmusić tchórzów, co nie chcą wystąpić publicznie do tłómaczenia się? Mowca sądzi że skoro partya zaprosiła na dzisiejsze zebranie radców miejskich, to przyjdzie tu przynajmniej 10 demokratów i wyjaśnią, dlaczego chcą zrabować prawo wyborcze 14.000 obywateli? Żaden nie przyszedł, do Hawełki tak wcześnie nie chodzą, a za Krakowem nie bawi żaden. Żaden na to nie zważa, że zebrani tutaj tak licznie robotnicy, że tu idzie o prawa 14.000 ludzi, że się stosunki zaogniają — żaden nie przyszedł, by powiedzieć: Ja z wami, lub przeciw wam, albowiem jeszcze jesteście niedojrzali. Takby zrobili ci, co nie szacherką zdobyli mandaty.

Ale jeżeli góra nie przychodzi do Mahometa, to Mahomet przyjdzie do góry: to my przyjdziemy do nich. *(Oklaski).* Jeżeli tchórzem są podszyci, to my ich odnajdziemy. My nie pozwolimy, by ta garstka rabowała nasze prawa; jeżeli ministrów potrafimy obalać, to obalimy i prezydentów miasta. *(Huczne oklaski).* Mowca wiedział, że radcy miejscy to nie aniołowie, ale handlarze propinacyjni, co kupili swe mandaty — a niech mowcy kto da 20.000 złr., to przy najbliższych wyborach kupi mandat dla każdego robotnika. Nie idzie o to, że ci radcy są źli, ale są oni tak mali, że zdaje im się, iż ubije się cała sprawa, jeżeli głowy w piasek włożą, jeżeli w gazetach nic pisać nie będą. Co nam zrobią robotnicy — mówią; nie zabiją nas, bo zabijać nie wolno. Mali, bezwstydni tchórze! Zamykają oczy i sądzą, że świata niema. Wydział krajowy kijem pokiwać im musiał, żeby jak psów, zmusić ich do podjęcia reformy statutu. Potrafimy im oczy otworzyć i pod pręgierz ich postawić. Dostaniemy ich adresy i za suknie żon wtedy oni się nie schowają. Robotnicy wiedeńscy potrafili wyszukać tych radców, którzy im zrabowali prawo wyborcze. Biada takiemu, gdy go spotkają na ulicy, otaczają go kołem i wołają: pfuj! rabusiu prawa wyborczego! My ich wysukamy razem, czy osobno — czy stańczyków, czy demokratów, piszących czy w Czasie, czy w Reformie, czy w Głosie narodu! Niech powiedzą, że nie mamy słuszności, niech będzie wymiana opinii, ale niech nie pokrywają milczeniem ważnej sprawy! Ci ludzie nie zasługują na oszczędzanie i publicznie pod pręgierzem wystawimy ich nazwiska na tablicy hańby! *(Huczne oklaski).*

Strzelać do nich nie będziemy; wystarczy wykazać, że to trupy i boją się pokazać przed ludem. My wystosujemy petycyę do Sejmu, by nie zatwierdził niedorzecznego projektu, wystotujemy petycyę do rządu, gdyby Rada, a następnie Sejm projekt zatwierdziły; projekt, przyznający prawo wyborcze zakonnicom, a odmawiający go robotnikowi, ojcu rodziny, na równi ze zbrodniarzem i żebrakiem! My będziemy spacerować dalej po Rynku, jak poprzedniej niedzieli, a przy tym spacerze niech żadnego robotnika nie braknie.

Mowca zapowiada, że robotnicy przy każdej sposobności, gdzie burmistrz, gdzie Rada, czy jako całość, czy tylko w deputacyi będzie występowała, będą krzyczyć: wstyd i hańba; gwizdaniem będą piętnować tych niegodziwców bezwstydnych, a zobaczymy, czy uśpią naszą czujność, czy jako zbrodniarze, dzielący się łupem, będą mieli odwagę urządzić przeciwko nam jakiś spisek. Karły i geszefciarze będą się musieli ugiąć przed tem, co w oczach rozumnego człowieka jest dzisiaj prostą koniecznością. Jeżeli będzie potrzeba, to my wydrzemy prawo wyborcze czy za lat 2, czy prędzej. Parę tygodni ich przekona, że lud nie jest milczącą masą i prawo nasze wywalczymy mimo Friedleinów, Zollów i Kasparków! *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

Tow. Czechowski wykazuje, jak rada miejska lekceważy interesy robotników; nie ubezpieczyła gminnych robotników w Kasie chorych, a gnębi Kasę urgensami o zapłacenie gazu. Panowie radcy umieją tylko własne geszefty załatwiać przy koncessyach, sprzedaży realnśoci itd.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę tow. Misiołka.

Przewodniczący tow. Englisch zawiadomił zebranych że po dzisiejszem zgromadzeniu demonstracyi nie będzie; dziś demonstruje tylko policya po ulicach miasta; przed pustymi murami magistratu robotnicy nie myślą demonstrować.

Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi zakończyło się zgromadzenie o godz. 9¼., poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie. Wszystkie ulice prowadzące do ratusza były szczelnie obsadzone żołnierzami policyjnymi. Tylu policyantów w kupie Kraków jeszcze dotąd nigdy nie widział. Nadto skonsygnognowanym był oddział dragonów. Porządnie widać drży skóra na sławetnych ojcach miasta, skoro aż całą policyę i szwadron kawaleryi zmobilizowali przeciwko robotnikom domagającym się swych słusznych praw.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej w Bernie.

(Ciąg dalszy.)

Organizacya partyjna.

Referent tow. Krapka stwierdza, że narodowa autonomia, zaprowadzona na poprzednim kongresie w organizacyi partyjnej, nietylko nie osłabiła partyi, lecz owszem wzmocniła ją. Obecnie proponuje ogólny zarząd partyjny kilka zmian w statucie organizacyjnym. Przedewszystkiem jest tu wniosek, ażeby wspólny kongres odbywał się zawsze na początku września, a to ze względu na to, że wtedy są właśnie ferye parlamentarne. Również co do obsyłania kongresów i składu wspólnego zarządu partyjnego okazała się potrzeba zmian. Dalej koniecznem jest, aby sprawozdania wszystkich narodowych komitetów wykonawczych były w tymsamym dniu zamykane, oraz potrzebnem jest, aby kongres wybierał komisyę kontrolującą. Referent poleca w końcu do przyjęcia wnioski organizacyi I i V dzielnicy Wiednia w sprawie wspólnego działania organizacyj partyjnych różnych narodowości.

Tow. Kristan i Theodorczuk wnoszą imieniem komisyi dla zbadania mandatów, aby sekretaryat partyjny wygotował formularze na mandaty dla delegatów na kongres.

Tow. Karpas i Taub imieniem organizacyi kolejarzy wnoszą, aby pisma partyjne miały prawo wysyłać na kongres delegatów z głosem doradczym.

Tow. Meizr i Winarsky wnoszą, by sekretaryat partyjny rozsyłał do organizacyj okręgowych formularze na sprawozdania zawierające szczegółowy kwestyonaryusz.

Tow. Hueber wnosi, aby kongres wybierał wspólnego sekretarza partyjnego; na utrzymanie tego sekretaryatu płaciłby każdy narodowy komitet wykonawczy 20 procent podatku partyjnego.

Towarzyszka Popp imieniem centralnego komitetu kobiet pracujących proponuje, żeby każdy okręg oprócz 2 delegatów wysyłał na kongres także 1 delegatkę.

Nad tymi wszystkimi wnioskami rozwinęła się dyskusya, która zajęła cały dzień. Zwłaszcza co do wniosku komitetu kobiet były zdania podzielone. Jedni byli za wnioskiem, podczas gdy drudzy, między nimi tow. dr. Adler, sprzeciwiali się wszelkiemu wprowadzaniu wyjątkowych praw dla kobiet. Tow. poseł Hanich wystąpił z pośredniem wnioskiem mianowicie, aby te okręgi, które posiadają organizacyę kobiet, miały prawo wysyłania delegatki na kongres.

Również przeciwko wnioskowi tow. Huebera wystąpiło wielu delegatów. Tow. dr. Adler zwalczał go ze względu na koszta.

Tow. Słowik, delegat polskich robotników z Wiednia, popiera wnioski tow. Huebera i komitetu kobiet. Tow. Tadeusz Reger (Bielsko) sprzeciwia się wnioskowi o dopuszczenie do kongresu osobnych delegatów prasy partyjnej, oraz wnioskowi towarzyszki Popp.

W głosowaniu uchwalono następujące wnioski:

1. Rezolucya organizacyi I dzielnicy Wiednia:

We wszystkich okręgach wyborczych, gdzie stosunki terytoralne zupełnie tego nie uniemożliwiają, należy organizacyę towarzyszów dla publicznych wyborów jakiegokolwiek rodzaju przeprowadzić nie osobno według grup narodowych, lecz wspólnie i jednolicie.

2. Rezolucya organizacyi V dzielnicy Wiednia:

Przez uchwalony na wiedeńskim kongresie partyjnej 1897 r. podział partyi socyalno-demokratycznej według grup narodowych stworzono zupełnie nowe formy organizacyi, które czynią koniecznem dalsze jej wydoskonalenie, aby w sprawach ogólnej wagi, zwłaszcza politycznej natury, zapewnić jednolite, solidarne postępowanie. Kongres uchwala zatem, że w krajowych, okręgowych i powiatowych organizacyach narodowe grupy muszą być wzajemnie reprezentowane, aby polityczną organizacyę wspólnie i jednolicie przeprowadzić.

3. Wniosek ogólnego zarządu partyjnego:

W obecnym statucie partyjnym w ustępie 1. „Ogólny kongres partyjny“ zmienia się słowa: „Co dwa lata zwołuje się ogólny kongres partyjny“, w sposób następujący: „Conajmniej co dwa lata zwołuje się ogólny kongres partyjny, który z reguły odbywa się w pierwszej połowie września“.

Do 2 ustępu tych postanowień przyjmuje się następujący dodatek: „Aby uzyskać jednolity obraz działalności ogólnej organizacyi, mają przedkładane ogólnemu kongresowi partyjnemu sprawozdania obejmować działalność w ubiegłym czasie aż do końca czerwca tego roku, w którym się kongres odbywa. Okręgowi mężowie zaufania są obowiązani zażądać na czas tych sprawozdań od organizacyj swego okręgu i bezwłocznie odesłać je swemu narodowemu komitetowi wykonawczemu“.

4. Wniosek ogólnego zarządu partyjnego:

Do statutu organizacyjnego uchwala się następujące punkty:

I. Ogólny kongres partyjny.

Członkowie ogólnego zarządu partyjnego, oraz socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu mają na kongresie prawo uczestnictwa i głosowania.

II. Ogólny zarząd partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Polityczne kierownictwo całej partyi należy do ogólnego zarządu partyi socyalno-demokratycznej w Austryi. Siedzibę ogólnego zarządu oznacza kongres. Ogólny zarząd składa się z komitetów wykonawczych niemieckiej, czeskiej, polskiej, ruskiej, włoskiej i południowosłowiańskiej organizacyi. O ile poszczególne komitety wykonawcze nie mają swej siedziby w siedzibie ogólnego zarządu partyjnego, reprezentują ich wybrani w tym celu delegaci mieszkający w siedzibie ogólnego zarządu. Tych członków ogólnego zarządu wybiera się na narodowych kongresach partyjnych i uważa się ich za członków odnośnego narodowego komitetu wykonawczego.

Ogólny zarząd partyjny schodzi się w miarę potrzeby na wspólne obrady dla załatwiania wspólnych organizacyom spraw. Jest on odpowiedzialny przed ogólnym kongresem partyjnym.

Członkowie każdego narodowego zarządu partyjnego mogą zawsze brać udział w posiedzeniach wszystkich innych zarządów lub komitetów wykonawczych i pożądanem jest, aby to się działo możliwie jaknajczęściej.

III. Kontrola.

Ogólny kongres partyjny wybiera komisyę kontrolującą, złożoną z trzech członków, zamieszkałych w siedzibie ogólnego zarządu partyjnego. Towarzysze, którzy tę funkcyę spełniali w poprzednim okresie, nie mogą być wybierani na najbliższy okres. —

Wnioski tow. Kristana i Theodorczuka, oraz Meizra i Winarskiego odesłano do zarządu partyjnego, tow. Hueber cofnął swój wniosek, inne zaś wnioski odrzucono.

Uchwalono wkońcu wniosek tow. Hannicha.

Na wniosek tow. Skareta oznaczono jednogłośnie Wiedeń jako siedzibę ogólnego zarządu partyjnego.

Do komisyi kontrolującej zostali jednogłośnie wybrani tow. Rajmud Körbler, Emil Pelikan i Antoni Smetana.

Międzynarodowa socyalna demokracya i walka narodowościowa w Austryi.

Do tego punktu wnosi ogólny zarząd partyjny następującą rezolucyę:

„Ponieważ narodowe walki w Austryi paraliżują wszelki polityczny postęp i kulturalny rozwój ludów, ponieważ walki te w pierwszym rzędzie wypływają z politycznego zacofania na-

szych publicznych instytucyj i ponieważ w szczególności przeciąganie narodowej walki jest środkiem, zapomocą którego klasy rządzące zabezpieczają sobie panowanie i przeszkadzają silnemu ujawnieniu się istotnych interesów ludowych, — oświadcza kongres:

Ostateczne uregulowanie kwestyi narodowościowej i językowej w Austryi w myśl równego prawa, równouprawnienia i rozsądku jest przedewszystkiem żądaniem kulturalnem i dlatego interesem żywotnym proletaryatu;

jest ono możliwem jedynie w prawdziwie demokratycznym ustroju, opartym na powszechnem, równem i bezpośredniem prawie wyborczem, w którym są usunięte wszystkie feudalne przywileje w państwie i w krajach, albowiem dopiero w takim ustroju mogą przyjść do głosu klasy pracujące, które są w rzeczywistości żywiołami utrzymującymi państwo i społeczeństwo;

rozwój narodowych właściwości wszystkich ludów w Austryi jest możliwym jedynie na podstawie równego prawa i przy unikaniu wszelkiego ucisku, dlatego też przedewszystkiem należy usunąć wszelki biurokratyczno-państwowy centralizm, równie jak feudalne przywileje krajów.

Na tych założeniach i to wyłącznie na nich da się w Austryi w miejsce zatargów narodowych zaprowadzić narodowościowy porządek, a mianowicie za uznaniem następujących przewodnich zasad:

1. Austrya może być tylko demokratycznem państwem narodowościowem (narodowościowem państwem związkowem).

2. To państwo związkowe dzieli się na autonomiczne narodowe terytorya administracyjne, które się ile możności przystosowywują do granic językowych.

3. Terytorya autonomiczne każdego poszczególnego narodu stanowią razem narodową jednostkę, która swe sprawy narodowe (to znaczy językowe i kulturalne) reguluje i załatwia zupełnie autonomicznie.

4. Narodowe mniejszości w terytoryach mięszanych są chronione w swym narodowym rozwoju osobną ustawą.

5. Nie uznajemy żadnego narodowego przywileju i dlatego odrzucamy żądanie języka państwowego, natomiast istniejący już obecnie fakt, że język niemiecki jest językiem pośredniczącym, póki nie będzie innego, uważamy tylko za praktyczną konieczność, nie pozwalając jednakowoż na to, aby z tego wyrósł przywilej wykluczający inne języki.

Kongres partyjny jako organ międzynarodowej socyalnej demokracyi w Austryi wypowiada przekonanie, że na podstawie tych przewodnich zasad możliwem jest porozumienie między ludami;

oświadcza uroczyście, że uznaje prawo każdego narodu do narodowego bytu i rozwoju,

że jednak ludy mogą uzyskać jakikolwiek postęp w swej kulturze jedynie w ścisłej solidarności wzajemnej, nie w drobnostkowym sporze, że zwłaszcza klasa robotnicza wszystkich narodów w interesie każdego poszczególnego narodu i w interesie całości stoi pod sztandarem międzynarodowej organizacyi i zbratania i musi walkę polityczną i ekonomiczną toczyć w zwartej jednolitości.

Referent tow. Seliger (Cieplice) zaznacza, że dla robotników koniecznem jest rozwiązanie kwestyi narodowościowej w Austryi. Kwestyę tę wyzyskiwali na swoją korzyść feudali i klerykali, podszczuwając jeden naród na drugi. Idzie im tu tylko o panowanie. Widzieliśmy wsteczników klerykalnych, jak rządzili do spółki z Niemcami, dziś rządzą do spółki z Czechami przeciw Niemcom, a dożyjemy z pewnością czasu, kiedy znowu do spółki z Niemcami rządzić będą przeciw Słowianom. Musimy więc znaleść rozwiązanie tej sprawy, aby raz na zawsze usunąć reakcyi grunt z pod nóg. Musimy jednak znaleść rozwiązanie jej nietylko dla państwa, lecz także dla krajów i gmin, bo w przeciwnym razie byłoby to poprostu tylko przeniesieniem jej do tych ostatnich. Musimy się postarać o usunięcie wszystkich przyczyn narodowej waśni. Nie my pierwsi zajmujemy się rozwiązaniem kwestyi narodowościowej. Tak niemieccy jak i czescy szowiniści mają swe narodowe programy, jedni centralizm, drudzy prawo państwowe. Ale ani jedni ani drudzy nie życzą sobie rozwiązania kwestyi, bo sami mogą istnieć tylko tak długo, dopóki kwestya narodowościowa pozostaje nierozwiązana. Z chwilą usunięcia przyczyn zatargów narodowych usuwa się grunt z pod nóg partyom szowinistycznym; musiałyby wtedy traktować sprawę narodową jako sprawę kulturną, albo zniknąć z widowni. Partye szowinistyczne nie staną się jednak nigdy stronnictwami kulturalnemi. Narodowa zgoda może nastąpić jedynie przy demokratyzacyi Austryi. To też żadna z rządzących partyj seryo o tem nie myśli.

Mógłby się kto zapytać, co sprzeczności narodowe obchodzą międzynarodową socyalną demokracyę, wszakże sprzeczności narodowe istnieją tylko pomiędzy burżuazyą różnych narodowości, nie dotyczą atoli proletaryatu; albowiem robotnicy niemieccy, czescy, polscy itd. zgadzają się przecież ze sobą bardzo dobrze, a więc jestto nawet w interesie socyalnej demokracyi, jeżeli burżuazyjne stronnictwa różnych narodowości wzajemnie się zwalczają. Rzecz się ma jednakowoż inaczej. Nie możemy z założonemi rękoma spokojnie się przypatrywać tej walce, bo proletaryat najwięcej wskutek niej cierpi. W ostatnich dwu latach tej rozżartej narodowej walki nie mieli np. nasi posłowie możności upomnieć się energicznie w parlamencie o najważniejsze żądania z dziedziny ochrony robotniczej. Jeżeli musimy żyć obok siebie w Austryi, to nie pozostaje nam nic innego, jak znaleść wyjście z obecnej gmatwaniny, a to właśnie ze względu na klasowe interesy proletaryatu. Austryacka socyalna demokracya popełniłaby wielki błąd, gdyby się tą kwestyą nie zajęła w chwili, gdy ta kwestya stała się dojrzałą do rozwiązania.

Rozwiązanie tej kwestyi może pójść tylko w kierunku demokratycznym. Aby usunąć narodowe sprzeczności, aby usunąć przyczyny dzisiejszych waśni narodowych, jest przedewszystkiem koniecznem dać narodom zupełną samodzielność w administrowaniu ich spraw narodowych i w ten sposób utorować im wolną drogę rozwoju.

Ten podział Austryi powinien nastąpić w ten sposób, aby nie wszystkie sprawy przydzielono autonomii, lecz tylko językowe, szkolne, kulturalne. To nie zniszczy bytu Austryi, która będzie reprezentowana przez parlament, złożony z posłów wszystkich narodowości, a to wybranych przez powszechne głosowanie.

Referent objaśnia i uzasadnia w dalszym ciągu poszczególne punkty rezolucyi. Co do punktu 5. zauważa, że jest on tylko prostem stwierdzeniem istniejącego faktu, że język niemiecki jest mową pośredniczącą dla ludów Austryi.

Koreferent tow. Nemec (Czech z Pragi) krytykuje praktyczne postulaty rezolucyi, zwłaszcza nie zgadza się na punkt 5. Rozgraniczenie językowe nie da się ściśle przeprowadzić, postanowienia zawarte w rezolucyi nie są w stanie zmniejszyć walk narodowościowych. Rezolucya nie uwzględnia interesów ekonomicznych lecz tylko narodowe i kulturalne. Ostatecznie idzie o to, kto to wszystko zapłaci. Mówca proponuje zamiast pięciu punktów rezolucyi tylko ogólne zdanie, że Austrya ma być demokratycznem państwem federacyjnem, opartem na zasadzie równouprawnienia, i że mniejszościom narodowym należy się ustawowa ochrona. Wobec różnicy zdań wnosi mowca wybór komisyi, którąby tę kwestyę przedyskutowała, wypracowała odpowiednią rezolucyę i przedłożyła ją kongresowi.

Tow. Prähauser (Salcburg) zaznacza, że nie wierzy, aby Austrya stała się kiedykolwiek państwem demokratycznem. Gdyby się Austrya rozpadła, to Niemcy nie mieliby żadnego interesu w utworzeniu państwa federacyjnego.

Tow. dr. Adler wykazuje, że w tej sprawie nie idzie o przegłosowanie jednej grupy przez drugą. Tu należy stwierdzić, co jest wspólną duchową własnością całej partyi. Dlatego popiera wniosek o wybór komisyi. Ogólny zarząd partyjny rozważał długo tę sprawę i przekazał ją komisyi, złożonej z wszystkich narodowości. Rezultatem tych gruntownych debat jest przedłożona rezolucya. Nie jesteśmy tak zarozumiali, aby przypuszczać, żeśmy za jednym zamachem rozwiązali największą w Europie trudność polityczną. Ale przynajmniej zasadnicze myśli rezolucyi muszą się stać programem socyalnej demokracyi. Czescy towarzysze w radzie państwa dokonali historycznego czynu, złożyli oświadczenie przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, przeciwko praskiemu centralizmowi, a teraz wzywamy Was. towarzysze, abyście złożyli oświadczenie przeciwko austryackiemu prawu państwowemu, przeciwko wiedeńskiemu centralizmowi, i abyście temsamem rozcięli węzły, które klasę robotniczą dziś jeszcze wciąż łączą z panującymi klasami w Austryi.

Nie łudźmy się! Koszta międzynarodowości w Austryi zapłacą Niemcy, bo niemiecka biurokracya rządziła Austryą, w Galicyi zaś zapłacą je Polacy. Ale nie wątpię, że tak Polacy jak i Niemcy z radością zrzekną się swej przewagi, jeśli idzie o prawa nietylko dla uciśnionych narodów, lecz także o ich własne swobody, jeśli Niemcy w Austryi, a Polacy w Galicyi nie będą już potrzebowali odgrywać roli żandarmów dla państwa.

Co do punktu 5 możemy się śmiało zgodzić na to, aby parlament rozstrzygnął, który język ma być pośredniczącym, Wiemy bardzo dobrze, że pozostanie nim niemiecki. Ale przypominam Wam: Obrona naszej sprawy wymaga odwagi, a Wy, czescy towarzysze okazaliście, że posiadacie stokroć więcej odwagi, niż potrzeba do uznawania faktów; zdobędziecie się jeszcze i na ten mały wysiłek.

Nie ma wątpliwości, że to, co wam tu proponujemy, jest czynem rewolucyjnym. Jestto policzek dla dzisiejszej Austryi we wszystkich jej częściach. Ten projekt podziału według narodowości, to rozbicie prowincyj, ten narodowy federalizm trafia w samo serce starą formę państwową i zabija wiedeński, i zabija praski centralizm. Tylko ten projekt wyswobodzi narody, do niego należy przyszłość! *(Oklaski).*

Tow. poseł Daszyński wykazuje, że partya musi się zająć rozwiązaniem kwestyi narodowościowej. Jeżeli my się tą kwestyą nie zajmiemy, to zajmą się nią inni, a czynią to już dziś, podsycając wszelkie namiętności w interesie swych stronnictw i swego wpływu. Idzie tu o przyszłe ukształtowanie stosunków państwa, więc nie możemy tu pozostać indyferentnymi. U Rusinów w Galicyi i u Polaków na Śląsku wzbudzano nieufność do socyalnej demokracyi przez rozszerzanie kłamstwa, jakoby ona nie posiadała zrozumienia dla kwestyi narodowościowej. Wszystkie sprawozdania tak polskich, jak niemieckich, czy czeskich towarzyszów stwierdzają jednomyślnie, że podział według narodowości wprowadził dopiero partyę w życie narodowe. Załatwiliśmy tę kwestyę wewnątrz partyi dziś mamy postawić program dla całego państwa. Dziś znajdują się w krajach koronnych całe narody w mniejszości. W Galicyi jest $3^1/_2$ millona Rusinów, skazanych przez utworzenie prowincyi Galicyi na beznadziejną mniejszość; w Czechach $2^1/_2$ miliona Niemców skazanych na bezsilną mniejszość, a takie stosunki muszą doprowadzić te milionowe mniejszości do walki z obecnym stanem rzeczy. Autonomia wielkich kompleksów narodowych usunęłaby tę beznadziejność. Jeśli się przyjrzymy sejmom: czeskiemu, galicyjskiemu, śląskiemu, to widzimy, że mniejszości narodowe Niemców, Rusinów, Polaków są zaniepokojone i mają powody do obaw. A tu pyta tow. Nemec: kto to zapłaci. A któż płaci to teraz? 3 miliony Rusinów płacą całą polską kulturę w Galicyi wschodniej, 180.000 Polaków na Śląsku wschodnim płacą 42 tysiącom Niemców wszystkie instytucye kulturalne tychże, na Morawach opłaca 70 procent Czechów połowę kulturalnych potrzeb 30 procentom Niemców. 3 i pół miliona Rusinów w Galicyi nie posiada ani jednego uniwersytetu, Polacy mają 2; Rusini 4 gimnazya, Polacy 25; na Śląsku mają Niemcy 4 gimnazya, Polacy ani jednego, choć cztery razy przewyższają Niemców liczebnie w księstwie Cieszyńskiem. Każda zrozpaczona mniejszość chwyta się nawet źdźbła jak deski ratunku. Narodowe stronnictwa wchodzą więc w tej walce w jaknajnienaturalniejsze przymierza; Rusini sprzymierzają się ze swym najgorszym wrogiem, który udaje zbawcę Wschodu. Pochodzi to stąd, że w tej Austryi ludy są pod względem narodowym uciśnione. — Gdy Bismark chciał urzeczywistnić zjednoczenie Niemiec, musiał wprowadzić główny postulat demokracyi: powszechne głosowanie. Tak też musi się stać w Austryi. Chcąc uzyskać powszechne prawo wyborcze, musimy poruszyć wszystkie narody i wszystkie warstwy ludowe. Musimy reprezentować siłę, aby sobie wziąć to prawo. Zarówno powszechne głosowanie, jak i równouprawnienie narodowe w demokratycznych formach jest wyswobodzeniem z ucisku. Jedno warunkuje drugie. Przy skonstatowaniu języka pośredniczącego się nie upieram, sprawę tę rozstrzygną faktyczne stosunki *(Oklaski).*

(C. d. n.)

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W niedzielę 8 b. m. odbył się w stow. „Siła“ odczyt, w którym tow. Witold Reger mówił o poddaństwie chłopskiem w Polsce. W poniedziałek odbyły się dwa zawodowe zgromadzenia: robotników szewskich i krawieckich, na których omawiano potrzeby organizacyi. Następnie tow. Witold Reger wygłosił odczyt o upadku drobnego przemysłu w Galicyi.

Borysław. W niedzielę 1 października odbyło się tu poufne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale robotników. Tow. Lasocki i Wityk referowali o stosunkach w kasach brackich i o stanie wyjątkowym w Borysławiu panującym. Uchwalono wnieść petycyę do władz górniczych o połączenie wszystkich kas brackich w Borysławiu w jedną. Dalej uchwalono założyć bezpłatne biuro pośrednictwa pracy w Borysławiu wobec spodziewanych wydalań z roboty. Naturalnie nie obeszło się zgromadzenie bez humorystycznej w wysokim stopniu sceny z żandarmem. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya, w której wzięło udział przeszło 1000 robotników. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ przed lokalem zamkniętego stowarzyszenia „Zgoda“ rozeszli się demonstranci spokojnie do domów.

Borysław. W sobotę 7 bm. odbyło się poufne zebranie robotników żydowskich. Referowali tow. Lasocki i Matejko o stanie wyjątkowym obecnym i o tem, jak należy się podczas tego stanu wyjątkowego organizować. Przy końcu tow. Lasocki wezwał robotników żydowskich, aby tymczasem zanim nasze prawdziwe robotnicze stowarzyszenia się otworzą, wpisywali się wszyscy do „Agudas Achim“; stowarzyszenie to jest bowiem dziś w naszych rękach. Zebrani z zapałem przyjęli wywody obu mowców i po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się spokojnie.

W niedzielę 8 b. m. odbyć się miało I. walne zgromadzenie stow. „Równość“. Zwołujący jednak otrzymali następujący zakaz: L. „30440/99. Drohobycz dnia 6 października 1899. Do pp. Jurka Dragana i Stanisława Gacały, górników, na ręce pierwszego w Tustanowicach. Doniesienia z dnia dzisiejszego o zwołanem na 8 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Garfunkla w Borysławiu walnego zgromadzenia członków stow. „Równość“ nie przyjmuję do wiadomości i na zasadzie § 21 ustawy z 15-go listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 184 zakazuję odbycia takowego pod rygorem § 36. tejże ustawy, z powodu że o prawnem istnieniu tego stowarzyszenia nic mi nie wiadomo, gdyż nie mam wiadomości, aby statut stowarzyszenia tego przez c. k. Namiestnictwo do wiadomości przyjęty został. C. k. Starosta Bobrzyński mp.“ — Pomimo, że nie były porozlepiane afisze już około 3 popołudniu zeszło się kilkuset robotników pomimo ulewnego deszczu. Po trzeciej ruszyli wszyscy ulicami w pochodzie, śpiewając „Czerwony sztandar“. Udali się następnie do Bani Kotowskiej na poufne zgromadzenie, tam jednak żandarm z wójtem w imieniu ustawy (?) rozwiązał zgromadzenie, pomimo przedstawień ze strony zwołującego zgromadzenie tow. Lasockiego, że wszystko odbywa się legalnie. Żandarm tłumaczył się rozkazem starosty. Zgromadzeni głośnymi okrzykami zaprotestowali przeciw bezprawiu i ruszyli śpiewając „Czerwony sztandar“ z powrotem do Borysławia, gdzie w dalszym ciągu pomimo ulewnego deszczu demonstrowano przeciw stanowi wyjątkowemu, wznosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi. Przeciw p. Bobrzyńskiemu wnieśli nasi towarzysze doniesienie do prokuratoryi o nadużycie władzy urzędowej.

Schodnica. Dnia 29-go września miał tow. Lasocki odczyt o korzyściach z organizacyi. W dyskusyi zabierali głos tow. Molter i Frydlewicz.

Budapeszt. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“ odbyło dnia 24 września nadzwyczajne walne zgromadzenie w lokalu własnym. Tow. Porth, przewodniczący, otworzył zgromadzenie o $7^1/_2$ wieczór. Po odczytaniu protokołów przez tow. K. Barana złożył sprawozdanie kasowe tow. Niewiarowski. Stan kasy stowarzyszenia od walnego zgromadzenia odbytego dnia 5 lutego do 24 września jest następujący: ogólny dochód 221 złr. 98 ct. rozchód 52 złr. 33 ct., pozostaje 169 złr. 65 ct. jako majątek stowarzyszenia. Po sprawozdaniu poszczególnych funkcyonaryuszów udzieliło walne zgromadzenie staremu zarządowi absolutoryum i przystąpiło do nowych wyborów. W tajnem głosowaniu wybrani zostali następujący towarzysze: Klemens Miaskowski przewodniczącym, Wojciech Kurdziel zastępca, Karol Baran sekretarzem, Michał Szymek kasyerem, Julian Jawor biblotekarzem, Stanisław Korbasiński gospodarzem, wydziałowymi: tow. W. Jórczak, Teofil Kruczyński, Leonard Szarama; zastępcami wydziałowych: tow. Babik, Balikowski, Mrozek; do komisyi rewizyjnej: tow. Buda, Kuźlik. Surga. Na wniosek tow. Portha wybrany został skarbnikiem tow. Jabłoński, u którego znajduje się majątek stowarzyszenia. Zgromadzenie uchwaliło dla towarzyszów pod zaborem rosyjskim 30 złr., które wysłane być mają za pośrednictwem redakcyi „Naprzodu“. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący tow. Miaskowski w kilku słowach zachęcił towarzyszów do wspólnej pracy i zamknął zgromadzenie o 12 godz. w nocy, poczem odśpiewano Czerwony Sztandar.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Oburzeniem i wstrętem przejmują stosunki, które panują w warsztacie stolarskim Mojżesza Abramowicza przy ul. Bożego Ciała l. 4. Warsztat brudny, obszarpany, smrodliwy; pod podłogą i popod okno przepływa kanał. Robotnicy wciąż chorują z jego trujących wyziewów. Podczas deszczu kapie woda z sufitu, który też odpada kawałkami. Jeden taki kawał sufitu, spadając, potłukł silnie pracującego tam tow. Jana Gracza. Wszelkie zażalenia robotników do inspektora przemysłowego i do magistratu pozostawały bez skutku. Wreszcie 2-go b. m. zjawiła się w tej ohydnej norze komisya z magistratu która przynajmniej nakazała znieść kanał w przeciągu 8 dni. Przy tem wszystkiem jeszcze wyzyskuje Abramowicz swoich robotników w straszny sposób. Nie dość, że płaca jest niemożliwie niską, to jeszcze robotnicy nigdy nie dostają swego zarobku w całości, lecz zawsze tylko „à conto“. Organizacya robotników stolarskich będzie zmuszoną dać Abramowiczowi lekcyę, jak ma postępować z robotnikami.

Podgórze. (Przechadzka po cegielniach). Właściciel cegielni na Kapelance p. Schamroth wypłaca robotników w sobotę nie w cegielni, lecz przy ul. Dietla i to między godziną w pół do 10-tej a 12tą w nocy. Nie dość, że robotnicy muszą po swe pieniądze tak daleko chodzić, to jeszcze pani Schamrothowa wita ich pytaniem: „pocoście przyszli?“ i stara się im urwać, co może. Do kasy chorych odtrąca robotnikom po 7 lub 8 ct., a płaci za nich tylko po 5 ct., wielu zaś wcale nie melduje w kasie.

W cegielni Geislera w Płaszowie praktykuje się znów innego rodzaju wyzysk. Przed deszczem znoszą robotnicy cegłę do szopy. Geiser domaga się zaś, aby mu ją nietylko znosili, ale i szychtowali — za co naturalnie nie chce płacić.

W cegielni Bauma i Färbera na Rydlówce pracuje 24 ludzi, z których tylko 5 jest ubezpieczonych w kasie chorych, 19 zaś wcale nie zameldowanych. Pisarz Bauma Kempler obchodzi się z robotnikami w niezwykle brutalny sposób; furmana Lenarta tak bił po głowie, że go aż do krwi poranił, a gdy ten poszedł do studni obmyć się z krwi, musiał jeszcze wysłuchać obelg od syna Kemplera.

Podwójci Rypalski z Płaszowa, który grozi ludziom egzekucyą, gdy nie mogą zapłacić podatku drogowego, zatrudnia w swej cegielni 4 ludzi, z których ani jednego nie ubezpieczył w kasie chorych.

Zmiana tych strasznych stosunków zależy od robotników samych. Jeżeli wzmocnią swą organizacyę, to będą w stanie nauczyć fabrykantów moresu. Co się zaś tyczy szwindlu z ubezpieczaniem robotników w kasie chorych, to winien tu jedynie zarząd kasy, który na te szwindle patrzy przez palce. Niema na to innej rady, jak wyrzucić obecny zarząd przy najbliższych wyborach i wybrać do zarządu uczciwych robotników.

Borysław. Znowu nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tym razem na Estergrubie 5 października b. r. Wyrwała się korba i złamała rękę robotnikowi Dymitrowi Sawczakowi.

Bochniewicz bryka coraz bardziej. Tow. Ilkowi Hałuszcze kazał o 3 kwadranse na 9-tą iść do roboty, zamiast o 10-tej; gdy ten stawać do roboty nie chciał, mówiąc, że jeszcze czas, wypowiedział mu na 14 dni robotę. — Tow. Olejarz upominał się Bochniewicza, że za jedną szychtę mu nie wypłacono. Bochniewicz najsamprzód zaprzeczał, a gdy mu tow. Olejarz udowodnił, wtedy powiedział: szychta jest, ale roboty nie masz! Tak Bochniewicz potrafi grabić robotników, a gdy się który nie da ograbić, to go z roboty wyrzuca!

W kopalni Länderbanku na I. grupie kierownik Cichoń upiwszy się z soboty na niedzielę wcale do szybu nie schodził. Gdy robotnik Józef Duldig rano o szóstej wyjechał z szybu, Cichoń zapytał się go: „coś robił?“ ten odpowiedział: „było zjechać na dół, byłbyś widział, com zrobił?“ Cichoń na to: „masz pół szychty zmazane!“ Czy to nie łajdactwo?

Redakcya „Kalendarza Robotniczego“ uprasza tych towarzyszów, którzy przyrzekli artykuły do kalendarza, zwłaszcza towarzyszów w Londynie i Paryżu, aby obiecane prace bez zwłoki nadesłali pod adresem tow. Jana Englischa, Kraków, Mikołajska 9.

Wiadomości literackie i artystyczne.

= **„Światło“.** Nr. 6 tego popularno-naukowego czasopisma polskiej partyi socyalistycznej wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: żywot słynnego bojownika socyalizmu Augusta Blanqui (z portretem); historyę porozbiorową Polski w latach 1798—1805; bardzo jasne przedstawienie i objaśnienie konstytucyi austryackiej; artykuł o jednem z najważniejszych żądań robotniczych: minimum płacy; treściwy pogląd na niemieckie partye polityczne i ich programy; w końcu bardzo pouczający artykuł o socyalizmie w Danii. Numer zamykają drobne notatki. Treść zeszytu jest więc bardzo bogata, urozmaicona i doborowa. To też polecamy towarzyszom pismo to jaknajgoręcej. Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. Prenumerata roczna z przesyłką 80 ct.

= **„Krytyka“**, miesięcznik społeczno-literacki. Zeszyt VII. za październik wyszedł z druku i zawiera: Anatol France: List w sprawie Dreyfusa; Karol Nacher: Ubezpieczenie ochronne robotników w Austryi; St. Os...arz: Czynniki polityczne pod zaborem rosyjskim; Jerzy Żuławski: Z poematu „Lotos“; Jan Sten: Młoda Polska VI. (Stanisław Przybyszewski); Józef Jedlicz: Pieśniarz wieku (sonet); M. Posner-Garfeinowa: Anatol France; Luźne kartki: Okruchy, List z Warszawy Andrzeja Niemojewskiego, Z Gorców, Przegląd teatralny; Władysław Reymont: O zmierzchu (nowela); Wasyl Stefanyk: Sama samiuteńka (nowela); Andrzej Stopka: Zdekłe (nowela).

Baczność! Towarzysze!

Prasa robotnicza jest najskuteczniejszą bronią w walce z naszymi wrogami. Żaden uświadomiony robotnik nie powinien więc **uczęszczać do lokalów, gdzie niema pism robotniczych.**

Domagajcie się wszędzie **z żelazną konsekwencyą** wszędzie „Naprzodu“. W razie odmownej odpowiedzi właściciela lokalu upraszamy towarzyszy o podanie nam jego **adresu i nazwiska.**

Zorganizowani robotnicy potrafią nauczyć takiego pana rozumu!

KRONIKA.

W areszcie śledczym siedzą już trzeci tydzień tow. Białoruski i Eisenberg zamknięci podczas demonstracyjnego spaceru na rynku krakowskim. Trzy są wypadki, w których ustawa pozwala oskarżonych zatrzymać w areszcie śledczym: 1. obawa ucieczki, jeżeli oskarżeni usiłowali uciec, lub jeżeli grozi im wysoka kara, 2. obawa matactwa, czyli porozumienia się ze świadkami, i 3. obawa powtórzenia czynu. Z tych trzech wypadków nie zachodzi tu ani jeden. Ani oksarżeni nie usiłowali uciec, ani też nie grozi im wysoka kara. Ze świadkami nie mogą się porozumiewać, bo świadkami w tej sprawie są sami funkcyonaryusze policyi! A o obawie powtórzenia czynu jest wprost śmiesznem mówić tu, gdzie idzie o spacer po rynku z przed trzech tygodni.

Skonfiskowano!

Proces prasowy. W sądzie powiatowym w Krakowie sądził ubiegłej soboty sekretarz sądu Gach sprawę tow. Serkowskiego i Czakiego o obrazę czci porucznika 12 pułku dragonów Ottona Benischa i korpusu oficerskiego. Podstawą oskarżenia był artykuł p. t. „Wybryk żołdaka“ zamieszczony w „Naprzodzie“, a opisujący fakt, jak Benisch bezbronnego dorożkarza trzy razy kopnął i ciął szablą dwa razy przez twarz, ucho i głowę za to tylko, że biedny dorożkarz ośmielił się upomnieć o zapłatę. Oburzeni postępkiem tego oficera nazwaliśmy go w owym artykule „zdziczałym żołdakiem“, sądząc, że takie scharakteryzowanie zbrodni tego porucznika jest nietylko objektywne, ale może jeszcze zbyt łagodne wobec krwi przelanej w sposób brutalny i niezgodny z godnością — jeśli nie oficera — to w każdym razie człowieka. Komenda korpusu nie wiedzieć skąd dopatrzyła się w naszych uwagach obrazy czci stanu oficerskiego i łącznie z porucznikiem Benischem wniosła doniesienie do prokuratoryi państwa, która w kierunku §§ 491, 493 i art. V. ust. z 1862. Dz. pp. 1863. Nr. 8. wdrożyła dochodzenie w sądzie krajowym, atoli gdy autor artykułu tow. Czaki oflarował w sądzie śledczym dowód prawdy, uchyliła z pod kompetencyi sądu przysięgłych sprawę o występek obrazy czci, oskarżając tylko o przekroczenie obrazy czci, do którego jest właściwym „samodzielny“ (!) sędzia. Nie omyliła się prokuratorya w swych rachubach. Chociaż tow. Czaki wyraźnie przyznał, że chciał oficera Benischa w opinii publicznej napiętnować z powodu jego dzikiego postępku i przeprowadzić dowód prawdy, sędzia Gach wbrew wszelkim przepisom ustawy dopatrzył się w słowach „zdziczały żołdak“ nie występku lecz przekroczenia obrazy czci, uznał się właściwym, odmówił przeprowadzenia dowodu prawdy, gdyż „to do rzeczy nie należy i rozchodzi się nie o ten fakt, ale o fakt obrazy“ i zasądził nietylko tow. Czakiego, lecz także tow. Serkowskiego, który o zamieszczeniu tego artykułu nic nie wiedział, ale co do którego p. sędzia nabrał innego przekonania, na 14 dni aresztu. Stało się zadosyć żądaniu korpusu oficerskiego, honor porucznika Benischa uratowany, a moral procesu:

Skonfiskowano!

Przeciwko wyrokowi wniósł obrońca p. adwokat dr. Seinfeld odwołanie, a nie omieszkamy ten fakt klasowej sprawiedliwości podnieść także w parlamencie przez usta naszych posłów. Pokrzywdzony zaś dorożkarz zaskarżył Benischa o odszkodowanie.

Przeciw komisarzowi policyi Trzeciakowi zrobił tow. Serkowski doniesienie do prokuratoryi o to, że Trzeciak przy konfiskacie „Naprzodu“, nie mając nakazu rewizyi, samowolnie rozbił biurko w redakcyi. Prokuratorya jednakowoż zaniechała śledztwa przeciw Trzeciakowi, wobec czego tow. Serkowski wniósł przeciwko niemu skargę subsydyarną, licząc sobie 5 złr. odszkodowania za uszkodzenie stołu i zamku. O przebiegu tej sprawy zawiadomimy czytelników.

Z sali sądowej. We wtorek 10 bm. odbyła się w Przemyślu rozprawa przeciw tow. Witołdowi Regerowi i Stanisławowi Staniakowi o przekroczenie z § 19 ustawy o zgromadzeniach, że pomimo zakazu starostwa odbyli zgromadzenie 31 lipca b. r. na „Górze Zamkowej“ w Przemyślu, pod krzyżem Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, przemawiając i śpiewając „Czerwony sztandar“. Oskarżonych bronił tow. dr. Lieberman, oskarżał zastępca prokuratora Paar. Obaj oskarżeni do winy się nie przyznają, poszli na „Górę Zamkową“, by zgromadzonych powiadomić o zakazie. Zajścia wywołała policya swoim nietaktem i bezwzględnością, wreszcie przyaresztowaniem Regera i Staniaka.

Świadek komisarz policyi Benoit twierdzi, że tow. Reger wzywał do śpiewania „Czerwonego sztandaru“, że sam śpiewał, a zawezwany, by wpłynął na zgromadzonych, by się rozeszli, odpowiedział: „Co to, to nie!“ Staniak zaś demonstracyjnie patrząc na świadka śpiewał: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty!“ Nadto po przyaresztowaniu oskarżony Reger powiedział świadkowi, że „wyżej ceni pamięć Wiśniowskiego jak rozkaz austryackiego rządu“. Osk. Witold Reger przyznaje, że użył słów: „Co to, to nie!“, ponieważ nie widzi najmniejszego powodu wypełniania funkcyi pachołka policyjnego na rozkaz komisarza policyi. Świadek kancelista policyi Parys nic nie pamięta.

Obrońca tow. dr. Lieberman w krótkiem przemówieniu wykazał bezpodstawność oskarżenia, poczem sędzia p. Niedźwiecki wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy.

Złodziejskie gniazda.

Skonfiskowano!

Uroczysty wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali hotelu „Union“ (ul. Gertrudy l. 31). Wieczorek ten, w którego program wchodzą produkcye „Chóru robotniczego“, odczyt o Kościuszce i deklamacye, zapowiada się bardzo dobrze.

Wstęp na ten wieczorek tylko za proszeniami.

Jak można zostać asystentem na uniwersytecie? Odnośnie do notatki zamieszczonej pod powyższym tytułem w 39 numerze „Naprzodu“, stwierdzamy, że sprawa miała się inaczej. P. Brandowski dostał się na swoje dzisiejsze stanowisko na podstawie osobistych kwalifikacyj, popierany przez bardzo wpływowe sfery. To prawdopodobnie dało powód do tłómaczeń, które mogłyby hr. Pinińskiemu ubliżać, pomimo, że p. Brandowski nic o tem nie wie, a milczenie nic nie dostawał, bo urzędnika mianuje senat akademicki.

Tylko b. redaktorstwo „Humorysty“ robiło tę nominacyą (pensya 1080 a nie 1800 złr.) czemś dziwnem i zwróciło uwagę na tę sprawę, do której dodano sensacyjne pogłoski dalekie od prawdy.

Tak o z własnej woli chętnie tutaj stwierdzamy, ażeby sprostować wiadomość, mogącą dotknąć niesłusznie.

Zjazd farmaceutów obradował w Krakowie dnia 7 b. m. Rezultatem tak szumnie zapowiedzianego zjazdu było skromne życzenie, by każdy mógł mieć aptekę na podstawie koncesyi personalnej. Szkoda było zaiste czasu i kosztów, jeżeli zjazd miał urodzić jedynie tak śmieszną mysz. Więcej było uczt i modłów, a zaledwie wyznaczono trzy godziny wieczorem na omówienie i dyskusyę nad 6 referatami. Z całego tonu zjazdu widoczny był nienasycony jeszcze apetyt możności uprawiania prawem uświęconej lichwy aptekarskiej, gorąca chęć, by módz na wzór swoich szefów, tak samo łupić skórę z konsumentów. Ani jeden głos się nie podniósł przeciwko codziennemu rozbojowi aptekarskiemu, ani za tem, by w interesie biednej ludności gminy we własny zarząd objęły apteki i po cenie kosztów lekarstwa sprzedawały. Zapomnieli jednak pp. farmaceuci, że w interesie aptekarzy leży, by jak najmniej aptek w kraju powstawało i że w nienasyconej żądzy zysku i procentów z całych sił bronić się będą aptekarze przeciwko kreowaniu nowych aptek. Tą drogą nie dojdą farmaceuci daleko i położenia swego, w niejednym kierunku gorszego od położenia zorganizowanego robotnika, na lepsze nie zmienią. Pozostają farmaceutom dwie drogi do wyboru: albo dalej głosić harmonię i zgodę z aptekarzami i dowiągać jarzmo wyzysku, pracować kilkanaście godzin dziennie, mieć nędzną zapłatę za ciężką i odpowiedzialną pracę — albo stworzyć silną organizacyę zawodową i podyktować warunki aptekarzom. Aptekarze są tymczasem czujni i korzystają z bezradności farmaceutów, by stworzyć taniego robotnika. W pierwszym rzędzie dążą do tego, by wystarczały tylko 4 klasy gimnazyalne do wstąpienia do zawodu aptekarskiego, powtóre za ich wpływem i staraniem kwestya dopuszczenia kobiet do zawodu aptekarskiego będzie w najbliższej przyszłości pomyślnie rozwiązaną. Wówczas aptekarze odetchną swobodnie, gdyż będą mieli podostatkiem sił roboczych. Czas najwyższy, by farmaceuci zrozumieli swoje położenie, że są robotnikami w najgorszy sposób wyzyskiwanymi. Powinni korzystać z wyjątkowo pomyślnego położenia, z braku armii rezerwowej i raz ostatecznie przejrzeć, że gdzie istnieją sprzeczne interesy ekonomiczne, tam frazes o harmonii i zgodzie nie doprowadzi do żadnej poprawy materyalnej. Powinni raz zrozumieć, że sam przedsmak ponętnego żeru w przyszłości w niczem do poprawy ich losu się nie przyczyni i szukać przyszłości dla siebie w organizacyi klasowej.

Pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych!

Odpowiedzi redakcyi.

Z powodu braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć mnóstwo korespondencyj do następnego numeru.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Ruber 30·—, Władysław Kleinberger 1·—, Kozioł 1·—, Szewcy z Jarosławia —·40, Dr. — 10, Tatar 10. Razem 302·60, poprzednio wykazano 94·20, razem 396 złr. 80 ct.

Fundusz prześladowanych: Szewcy z Jarosławia —·50, Białoruski — 05, Maszynista kolei północnej F. B. —·50, Niedziela B. —·14, Dr. Landau 5·—, razem 6·19, poprzednio wykazano 9·76, razem 15 złr. 95 ct.

Sprostowanie. W nrze 40 w składkach na kongres w Bernie zamiast razem 20·18 — winno być 20·38.

Na kongres w Bernie: Drukarnia Narodowa —·50, poprzednio wykazano 41·58. — 42·08.

Na prześladowanych w Warszawie: Robotnicy polscy w Budapeszcie 30·—, poprzednio wykazano 94·51, razem 124·54.

KOMUNIKATY.

Kraków.

Stow. robotników krawieckich. W poniedziałek 16 bm. o godz. 7 wieczór **walne zgromadzenie** w lokalu Związku stow. rob., Sławkowska 30.

Stow. Chór robotniczy ul. Sławkowska l. 30, I. p. Nauka śpiewu odbywa się: w poniedziałek teoryą, w środę chór męski, w piątki chór mieszany. Członków przyjmuje się podczas prób, jakoteż w niedzielę od godz. 10—12 przedp.

Przemyśl.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w Centralnym ogrodzie pod gołem niebem. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z kongresu partyjnego w Bernie. 2 Polityczne i ekonomiczne położenie w Austryi. 3. Gospodarka gminna w Przemyślu.

Nadesłane.

(Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada).

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 43.000 par obuwia oraz znaczniej ilości wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszelkich informacyi oraz formularzy na oferty udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie bezpłatnie.

Termin do ofert upływa dnia 31. października 1899 w południe.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki bezprocentowe w wysokości co najmniej 1000 złr. z fundacyi imienia Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla przemysłowców i rękodzielników, którzy prowadzą się moralnie, ukończyli z dobrem postępem naukę w zakładach dla fachowej nauki przemysłowej lub w innych zawodowych zakładach przemysłowych, posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Przy tem pierwszem rozdaniu pożyczek uwzględnieni być mogą kandydaci z zakresu następujących rękodzieł: ślusarstwo, stolarstwo, stelmastwo, blacharstwo, kaflarstwo, malarstwo pokojowe i dekoracyjne, rzeźbiarstwo dekoracyjne (sztukaterstwo).

Kandydat ubiegający się o pożyczkę winien wnieść podanie należycie umotywowane wprost do Wydziału krajowego najdalej do dnia 30 października 1899.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

L. czynności 498/99.

KONKURS.

W Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu w myśl uchwały Zarządu z dnia 1 października br. jest do obsadzenia posada kontrolora i inkasenta (w jednej osobie), za kaucyą służbową 100 złr. z wynagrodzeniem rocznem w kwocie 480 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę winni podania wniesione na ręce podpisanego Zarządu zaopatrzyć:

1. w metrykę chrztu, stwierdzającą, że petent nie przekroczył 40 lat życia;
2. w świadectwo moralności;
3. w dokumenta służbowe i kwalifikacyjne, któreby udowadniały zdolność wykonywania czynności kontrolora;
4. tudzież wykazać znajomość miejscowych stosunków przemysłowych i fabrycznych miasta Podgórza i powiatu podgórskiego.

Posada na razie jest prowizoryczną.

Konkurs niniejszy upływa z dniem 15 października b. r.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych.

Podgórze, 2 października 1899 r.

Przewodniczący:
Grünberg.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Katalog wydawnictw Księgarni Polskiej Partyi Socyalistycznej w Londynie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Serkowski. Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.